Nr. 139. We Lwowie — Sobota 20 Maja 1899. **Rok XXXIX.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
[illegible]	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse S ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emmerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil. 11 — Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Sprawa ugodowa

Lwów 19 maja.

Z Wiednia telegrafują do praskiej *Politik*:

Wszystkie projekty ustaw, dotyczące ugody Węgier z Austryą przedstawi rząd węgierski sejmowi węgierskiemu zaraz po Zielonych świętach — z wyjątkiem projektów, dotyczących banku austro węgierskiego i w tym fakcie leży dowód, że rokowania ugodowe z rządem austryackim będą nanowo wszczęte przynajmniej co do banku.

Kiedy rząd węgierski uzna chwilę za stosowną do ponowienia tych rokowań, o tem nie ma jeszcze żadnej wiadomości. Być może, że podczas uroczystości odsłonięcia pomnika arcyks. Albrechta w Wiedniu, na którą to uroczystość przybędzie prezydent gabinetu węgierskiego ze swymi kolegami — zostanie ten termin naznaczony. Jak dotychczas rzecz stoi, to tylko Szell i Fejervary mają przyjechać w niedzielę do Wiednia

Jeżeli minister Lukacz zostanie w domu to widać rokowania kiedyś później dopiero się zaczną. Jeżeli porozumienie się jest wogóle między obu rządami możliwe, to chyba przyjdzie do skutku na wspólnej konferencyi pod przewodnictwem cesarza.

Trudności, z jakimi obecnie ma rząd austryacki do walczenia, są dogodną sposobnością dla wodzów opozycyi niemieckiej do rozwinięcia taktyki i polityki, aby jeżeli można, jeszcze pogorszyć położenie hr. Thuna. Co prędzej usiłują oni ustalić swoje postulaty narodowo-polityczne i ogłosić je, aby tym sposobem, drogą pośrednią podziałać na cesarza i rząd węgierski i zapowiedzieć, że możnaby i ugodowe i parlamentarne przesilenie uważać za zażegnane w tej samej chwili, w którejby się zadość stało żądaniom Niemców.

Niemcy, których prasa niedawno jeszcze zwalczała zapatrywania Szella, obecnie milcząco stają po jego stronie i taktyką swoją wiele mu korzyści przysparzają. Stąd to pochodzi owo milczenie, które obecnie zachowują organy opozycyi niemieckiej co do sprawy ugodowej. Za to węgierskie dzienniki są tem wymowniejsze.

Pester Lloyd bombarduje dalej pozycyę zajętą przez rząd austryacki w sprawie ugody, a onegdaj np. tak pisał: „Nie można się opędzić podejrzeniu, że rząd austryacki po to chce zaniechać wielkiego dzieła regulacyi waluty i po to zajmuje się sprawą bankową, aby zburzyć całą ugodę, zanim jeszcze została wykończoną Otóż Węgry ani biernych ani czynnych rąk do tego dzieła zniszczenia nie przyłożą. Gdyby Austrya przyparła Węgry do muru, to Węgry i ze wspólnego banku i nawet ze wspólności ekonomicznej z Austryą zrezygnują, a regulacyę waluty na własny koszt przeprowadzą.

„Zamiar rządu austryackiego, aby stawiać jak najwięcej przeszkód na drodze do ugody, prawie że nawet nie jest zakryty, a widząc co się dzieje, każdy zrozumie, dlaczego znowu się na pierwszy plan wysunęła kwestya, czy przypadkiem nie ma być zależną ugoda celna i handlowa od tego, ile Węgry, a ile Austrya płacić się zgodzą na wspólne wydatki państwowe. O kwestyę tę możnaby rozbić całą ugodę.

„Co do nas, to tak jak dawniej tak i obecnie stanowczo i to przedewszystkiem ze względu na prawo państwowe sprzeciwiamy się łączeniu kwestyi kwoty z kwestyą ugody, a choćby i nie ten wzgląd, to sprzeciwialibyśmy się temu łączeniu z samych nawet tylko praktycznych względów — nie możemy dopuścić bowiem do tego, aby mogło powstać żądanie, iżby Węgry płaciły więcej na wspólne wydatki jakoby celem kompensaty tych korzyści, mających przypaść Węgrom w udziele z ugody, które obecnie Austrya ostentacyjnie na plan pierwszy wysuwa i które w gruncie rzeczy nie są niczem innem, jak tylko zwrotem tego, co z krzywdą Węgier dotąd im zabierano.

„Z tem wszystkiem węgierska deputacya kwotowa nigdy się zasadniczo nie sprzeciwiała pewnej a utrzymanej w właściwych granicach zmianie punktu wyjścia obrad nad wysokością kwot na wspólne wydatki. Gdyby się tedy pokazało, że siła finansowa Węgier w porównaniu z przeszłością i w porównaniu z siłą finansową Austryi istotnie się wzmogła, to Węgry gotoweby były bez względu na to, jaki obrót weźmie ugoda a z zastrzeżeniem, że o żadnej kompenzacie nie będzie mowy — poddać się ścisłym konsekwencyom, wyciągniętym z tego pomyślnego dla Węgier faktu.

„Tak tedy — kończy *Pester Lloyd* — pozostaje jeszcze bez odpowiedzi jedno pytanie, niestety nie niewłaściwe. Czyż jeszcze nie dosyć sporów ugodowych, czyż Węgry, Austrya i cała monarchia nie dość jeszcze strat przez to poniosły i czyż sumienie austryackich wodzów politycznych jeszcze się nie poruszyło na to zuchwalstwo, jakie wyziera dla każdego widoczne z poza chęci wznowienia procesu z takim trudem zagodzonego? Niechajże już raz będzie wszystkiemu koniec i to zanim na Węgrzech wszyscy przyjmą za dewizę okrzyk „bez Austryi!“

Pester Lloyd pisząc te słowa, widocznie zapomniał, kto właściwie był tak zuchwałym, że wznowił proces z wielkim trudem zagodzony? Przecież nie kto inny, tylko sam p. Szell, który podyktował Austryi swoją własną a znaną formułę. A co się tyczy urzeczywistnienia dewizy „bez Austryi!“ to możnaby jeszcze długo rozprawiać, ktoby na tem gorzej wyszedł Austrya czy Węgry.

Z innego punktu widzenia wyszedł *Pesti Hirlap* w ocenie sytuacyi ugodowej. *Pesti Hirlap* uważa za rzecz niewątpliwą, że po Zielonych Świętach rząd przedłoży sejmowi węgierskiemu projekty ustaw ugodowych z wyjątkiem ustaw o banku, które na razie jeszcze pozostaną w tece, bo co do nich oba rządy muszą się jeszcze porozumieć. Polityczna sytuacya w obu częściach monarchii wedle *Hirlapu* nie jest tak złą, jak ją niektórzy przedstawiają, a zwłaszcza mylą się ci, którzy sądzą, że przy rozstrzyganiu kwestyi ugodowej jeden czy drugi rząd musi upaść.

Rząd węgierski — powiada *Pesti Hirlap* — opiera swoje żądania i swoje stanowisko na tym pakcie, który za swój przyjęły nietylko stronnictwa polityczne węgierskie, ale i cała opinia węgierska — to też ani rząd ani Węgry nie upatrywaliby korzyści dla siebie w tem, aby gabinet hr. Thuna upadł i aby Austrya ulegała nowym wstrząśnieniom. Nie ma powodu do dymisyi gabinetu austryackiego i jak wielu twierdzi, nie dojdzie też do niej, bo austryaccy ministrowie zgodzili się jeszcze za czasów Banffego na całą treść ustaw ugodowych i dlatego tak w ich, jak i w Szella interesie leży, nadać tym ustawom moc obowiązującą, aby przynajmniej jedna z pomiędzy spraw fatalnych się usunęła.

Na czele spraw, poddanych obradom stoi kwestya bankowa, ale nie ona sama tylko wywołuje trudności... Można mieć nadzieję, iż oba rządy bez dalszych komplikacyi z całym kompleksem spraw ugodowych się załatwią, a to tem pewniej, że tak na Węgrzech jak i w Austryi gorące istnieje pragnienie oszczędzić cesarzowi trudu wypowiadania decyzyi za swoich ministrów.

Transvaal.

Lwów, d. 19 maja.

Holendrzy skolonizowali południowy cypel Afryki, ale za wojen napoleońskich ta ich kolonia popadła w ręce angielskie. Holendrzy — tak zwani boery (czytaj: bury, tj. chłopi, wyraz blisko spowinowacony z „gburami Mazurami“ w Prusiech książęcych) nie bardzo zamiłowani w wygodach i blichtrach cywilizacyi, ale lud jakby z krzemienia wykuty, fanatycznie oddany wierze (są protestantami) i swobodzie nieograniczonej, opierający się głównie na chowie bydła — wynosili się z sąsiedztwa najezdników coraz dalej i dalej w głąb pustyni południowo-afrykańkich, aby zażywać swobody patryarchalnej. Ale w ślad za nimi kroczyli Anglicy i formalnie nawałą się rzucili, gdy w owych pustyniach odkryto nieprzebrane pokłady dyamentów i złota. Boery utworzyli wreszcie dwie republiki: Transvaal (zwany urzędowo republiką południowo-afrykańską) i Oranje i obie się dotychczas utrzymują, pomimo, że je Anglicy, zwłaszcza pod kierunkiem Cecyla Rhodesa, oskrzydlili od zachodu i północy. Oranje ostało się całkiem niepodległem, bo niebogate; Transvaal odpierał zwycięsko zbrojne zapędy angielskie, ale ostatecznie musiał uznać zwierzchnictwo Anglii o tyle, że wszelkie umowy z państwami obcemi ma przedkładać rządowi angielskiemu.

Wiadomo, że z samym końcem r. 1895 Anglicy umyślili zagarnąć Transvaal, jako obecnie najbogatszy na świecie magazyn rudy złota, a to przy pomocy tak zwanych uitlenderów (cudzoziemców), przeważnie Anglików zajętych w kopalniach złota, a mianowicie zająć zamachem miasto Johannesburg, główne ognisko kopalń. Boery udawali, że o niczem nie wiedzą ale w samą porę rozbili w puch armię Jamesona, poza którą stał Cecyl Rhodes, tudzież angielski minister kolonij Chamberlain.

Zamach się nie udał, ale prywatni i urzędowi opryszki angielscy nie dali za wygraną, a złamać boerów postanowili przez zakupienie od Portugalii zatoki Delagoa z portem, którym jedyną wolną od Anglików komunikacyę z morzem, więc ze światem mają obie republiki.

Przed dwoma laty zawarły one sojusz zaczepno odporny, przeciw czemu Anglia protestowała nadaremnie. A równocześnie ocknęli się Holendrzy, którzy pozostali w Kaplandzie i innych stronach angielskich pod rządami Anglii, przedewszystkiem parlamentu kaplandzkiego, a do nich przyłączyli się ci potomkowie Anglików, którzy pragną wyzwolenia się od Londynu. I tak powstał związek takzwanych Afrykanderów, tj. zwolenników niepodległości Afryki południowej. Jakoż przy ostatnich walnych wyborach do parlamentu kaplandzkiego zwyciężali afrykandrzy, zaczem też prezydent Transvaalu, stary Krüger tem silniej stawiał opór żądaniom uitlenderów, mianowicie co do ulg w sprowadzaniu dynamitu, nie chce on z rąk swoich wypuścić monopolu na arcypotrzebne dla kopalń narzędzie, jakiem jest dynamit.

Niesnaski między Anglią a Transvalem, boerami a uitlenderami nie ustawały. Chamberlain zawiadomił w parlamencie angielskim, że rząd pomnaża wojska swoje w południowej Afryce, nie leniwy też był pod tym względem Krüger, a boery słyną jako strzelcy, i nie strzelają na ślepo, ale biorąc zawsze na cel jednego z przeciwników. Wreszcie udało się prezydentowi Oranje, Steynowi doprowadzić do tego, że ułożoną została schadzka Krügera z gubernatorem Kaplandu Milnerem. Wtem przypadło wykrycie nowego, jak w r. 1895, spisku uitlenderów, o którym właśnie telegramy donoszą.

Berl. Tageblatt otrzymał właśnie z Johannesburga list swego korespondenta z d. 24 kwietnia, więc pisany na długo przed świeżemi wypadkami. A dodać trzeba, że ten korespondent wcale nie należy do wielbicieli Krügera i boerów. Główne ustępy tego listu opiewają:

„Boery wiedzą doskonale, że głównym ich wrogiem jest Cecyl Rhodes, i że ten człowiek nie spocznie, dopóki Transvaalu nie rzuci pod stopy Anglików. Juścić pora mu nie sprzyja, skoro stronnictwo jego przy wyborach do parlamentu kaplandzkiego klęskę po klęsce ponosi. Ale równocześnie z rokowaniami, jakie Cecyl Rhodes prowadził w Berlinie (względem telegrafu i kolei od południa do północy Afryki) poczęły się w Johannesburgu na nowo knowania obozu Rhodesa, t. j. agitacye tak zwanej ligi południowo-afrykańskiej. Żaden na świecie kraj nie ścierpiałby tak długo podżegań tej drobnej garstki. Można nie lubieć boerów, można wolność druku i słowa czcić nadewszystko, ale to, czego liga dokazuje pod względem politycznym, przechodzi już wszelkie granice przyzwoitości.

„Ale nie koniec na tem, bo wysłano do Londynu petycyę do królowej, w której poddani jej upraszają, aby rząd angielski wystąpił dla zadośćuczynienia ich grawaminom. Jak ta petycya przyszła do skutku, w jaki ją sposób podpisywano, tego opisać niepodobna; działo się tak, jak w odległych od cywilizacyi krajach Ameryki południowej. (Petycya owa miała około 20.000 podpisów; ale też 6.000 uitlenderów wniosło kontrpetycyę do Krügera; p. r. *G. N.*)

„I jakież są główne żałoby owych „nieszczęśliwych“ uitlenderów? Ustawa nadaje obcemu przybyszowi dopiero po dwunastu latach pobytu prawo głosowania i prawo do nabycia przynależności — uitlenderzy żądają skrócenia tego terminu. Co prawda, wszystkie prawie dochody rządu pochodzą od przybyszów, którzy też mogliby za to domagać się większej uprzejmości przy nadawaniu obywatelstwa i rząd transvaalski to rozumie. Ale przybyszom nie podoba się warunek, jaki stawia rząd, mianowicie aby każdy, chcący nabyć prawo obywatelstwa w Transvaalu, zrzekł się swego poprzedniego obywatelstwa, czyto angielskiego, czy francuskiego lub niemieckiego.

„Pragnęliby oni być zarazem obywatelami i Transvaalu i Anglii, być równocześnie republikanami i monarchistami, aby uzyskawszy prawo obywatelstwa, sprowadzić zapomocą głosowania protektorat Anglii, a jak się dzieje z krajami, które popadły pod protekcyę angielską, to powszechnie wiadomo Prawo obywatelstwa musi być nadane tym, którzy zrzekłszy się swojej rodzimej ojczyzny, pragną w doli i niedoli pracować dla ojczyzny przybranej; ale nadawać go niepodobna, którzy na seryo obywatelami jedynie Transvaalu być nie chcą. Z czasem by się ta sprawa utarła, ale swemi ohydnemi agitacyami nie dopuszcza liga. I ażeby ten kraj produkujący najwięcej złota na świecie, a posiadający jeszcze inne niezmierne skarby w

---

35

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

— Po deszczu nastąpiła pogoda... — pomyślała. — Zdaje mi się, że często będę powtarzała to przysłowie. Gdy deszcz mnie zmoczy, będę wierzyła w pogodę i oczekiwała jej.

Przedewszystkiem należało spełnić misyę przykrą: pójść do domu, który porównywała z jaskinią.

Z dwojga złego, wybrała mniejsze.

Panna Vanesse nie mogła bez niebezpieczeństwa dla siebie, tak prędko po wypadku udawać się do miejsca w którem powzięła zamiar samobójczy. Można było obawiać się, że wyobraźnię jej obsiądą znowu czarne widma i serce przepełni się dawną goryczą.

Pani Sauvigny uczyniła ofiarę z siebie, byle tylko uwolnić ją od tej próby. Przytem — pragnęła załatwić z panią Vanesse pewien interes.

Myślała o przyszłości.

Wierząc tylko w naukę przykładu, liczyła na dobroczynny wpływ nowej atmosfery, mogącej odnowić i uzdrowić wziętą pod swą opiekę duszę tak młodą, a jednak tak zestarzałą. Chciała usunąć z przed oczu dziewczyny wszystko, co mogło budzić w niej wspomnienia przykre, pragnęła gorąco, by Jakóbina podczas swoich spacerów mogła spodziewać się, że spotka na swej drodze gąsienice zielone lub brunatne, lecz nigdy ani matki swej, ani hrabiego Krassinga.

Pochlebiała sobie, że znalazła na to sposób.

Ksiądz Blandes wszedł do Mon Refuge przez furtkę boczną, lecz pani Sauvigny wkroczyła do niej przez wejście główne, przebyła dziedziniec i weszła pod markizę, a w chwili, gdy miała przestąpić próg, doznała uczucia, jakiego doświadcza gronostaj, zmuszony swe białe futerko zabrudzić w błocie.

Po zaanonsowaniu i oświadczeniu, że pani Vanesse prosi, by poczekała chwilę, wprowadzono ją do salonu, gdzie — na swe nieszczęście — pierwszym spostrzeżonym przedmiotem był hr. Krassing, zajęty czytaniem jakiegoś dziennika szwedzkiego.

Powstał pośpiesznie, hałaśliwie, podbiegł na jej spotkanie, podsunął jej fotel, usiadł obok niej, przez chwilę spoglądał na nią w milczeniu, gdyż o ile lubił hałaśliwość, o tyle znał znaczenie milczenia — i przypatrzywszy się pani Sauvigny dostatecznie wyrządził jej krwawą zniewagę, oświadczając, że jest w jego guście.

— Jestem szczęśliwym, mogąc powitać panią w tym salonie. Zapewne przynosisz pani wiadomość o tem nieszczęśliwym dziecku, które tyle cierpienia sprawiło swej matce Co za obłęd! Jakim sposobem mogło się to stać, aby pewnego wieczora, bez powodu, nawet bez pozoru, młoda dziewczyna otoczona największą troskliwością... Zapewne na swój sposób wyjaśniła pani swój czyn nierozsądny. Niech pani jej nie wierzy, gdyż podlega halucynacyom i przywidzenia bierze za rzeczywistość.

Pani Sauvigny siedziała nieruchoma i milcząca.

Hrabia przekonany, że zaimponował jej, dla ośmielenia złagodził ton, spojrzał wzrokiem słodkim, obu rękami pogładził swą brodę czarną i mówił dalej:

— Jestem uszczęśliwiony ze sposobności, dozwalającej mi wyrazić mój szacunek i uwielbienie dla pani. Wiadomo mi, kim pani jesteś; w całej okolicy wszyscy mówią tylko o pani miłosierdziu i o pani życiu, pełnem ofiar i poświęcenia.

I unosząc się dodał:

— Czynami swemi dajesz pani przykład miłości bliźniego, polegającej na pragnieniu dobra dla drugich i wyrzeczeniu się własnego. Kto z nas nie poznał, nie doświadczył choć raz, przynajmniej w latach dziecinnych tego uczucia błogości i rzewności, nakazującego nam kochać wszystko: i dobrych i złych, i psa, i konia i trawkę? To właśnie jest miłość prawdziwa i tylko taka jest prawdziwem życiem człowieka. Ale odpowiedzą mi na to, że żyć miłością jest rzeczą niedorzeczną, niemożliwą — że to sentymentalizm. Nieszczęśliwi ci nie wiedzą, że miłość — to życie, a wy, co używacie życia będącego śmiercią, zrozumiecie kiedyś, że wasze uciechy są nicością, że napróżno zwiększacie ich liczbę, gdyż wszelkie dobro, jakie dać może życie cielesne, równa się zeru, a zero choćby pomnożone przez sto, czy tysiąc — pozostanie zerem!

Długo mówił w ten sposób.

Pani Sauvigny niejasno przypominała sobie, że gdzieś czytała te frazesy, deklamowane przez niego tonem tragicznym. I nie myliła się, gdyż recytował jej Tołstoja...

Największym mistrzom zdarza się mieć uczniów kompromitujących.

— Człowiek ten — pomyślała — doprowadzi mnie do tego, że znienawidzę miłosierdzie.

Posiadał w sobie wszystko, co budziło w niej niesmak. Był za przystojnym i zanadto przekonanym o swej piękności. Czarna jak heban broda jego była uczesaną zanadto starannie, paznogcie obcięte za misternie, — pierścionki, okazywane ciągle, jako trofea miłosne, zbyt liczne, a co najgorsza — wydzielał z siebie mocny odór piżma, którego ona nie znosiła.

Odczuwała wstręt do wężów — dlatego, że pełzają i czuć je piżmem, lecz w tej chwili przyznawała im wielki przymiot: nie deklamują.

Tak długie sam nam sam z tym niesmacznym deklamatorem sprawiało jej męczarnie, a ponieważ wszystko na tym świecie jest względnem, więc gdy do salonu weszła pani Vanesse z swym mopsem na ręku, powitała ją przyjaźnie, jak wybawicielkę. Ale swoboda jej nie była zupełną, gdyż hrabia Krassing cofnął się tylko do framugi okna i wyjąwszy z kieszeni szczoteczkę, starannie zaczął pociągać nią po brodzie.

— Lękam się — rzekła pani Vanesse — czy nie przynosi mi pani złej nowiny, gdyż przyszła sama...

Pani Sauvigny, nieco zmięszana temi słowy, odrzekła, że przybywa z wiadomością dobrą, że panna Vanesse, choć nie jest jeszcze zupełnie zdrową, wszelako znajduje się w stanie takim, że doktor Oserel, mając zakład swój przepełnionym, nie może dłużej trzymać jej u siebie, lecz ona — pani Sauvigny — zaproponowała Jakóbinie, że przyjmie ją do swego domu na kilka dni, gdzie będzie miała lekarza pod ręką; że panna Vanesse zgodziła się na tę propozycyę i zobowiązała panią Sauvigny do powiadomienia o tem swej matki.

Było to prawdą, ale nie całkowitą, to też pani Sauvigny, mówiąc to, zarumieniła się nieco, jak zwykle z nią bywało, gdy była zmuszoną przeistoczyć jaki fakt lub uniknąć odpowiedzi.

Niestety! świat tak otworzony, że choć pragniemy iść drogą prostą, to nieraz musimy zbaczać na manowce.

Pani Vanesse nie posiada wielu pojęć ogólnych, lecz gdy chodziło o jej interesy i osobę, umysł jej stawał się bystrym.

(C. d. n.)

swem łonie, mógł rozwinąć się pomyślnie, musi się pozbyć ligistów".

Już od dość dawna przebąkiwano, że się gotuje jakaś ruchawka w Transvaalu, ale żeby do niej aż przeszło dwa tysiące ludzi zwerbowano, jak dowiodły znalezione przy aresztowanych ajentach wykazy, tego się nie domyślano. Wszelako rząd transvaalski od czterech miesięcy wiedział o wszystkiem i sprawców — nie byłych oficerów, lecz podoficerów angielskich i jednego Duńczyka — aresztowano w chwili, gdy się gubernator Kaplandu i prezydent Transvaalu wybierali na spotkanie. Między boerami wielkie oburzenie, w Londynie okropna konfuzya.

O szkoły średnie.

Lwów 19 maja.

Jak wiadomo, w roku ubiegłym wydział krajowy na podstawie uchwały sejmowej zwołał ankietę szkolną, która uchwaliła żądanie, aby szkoły średnie przekształcono w ten sposób, aby nauka w niższych klasach była wspólna, w wyższych zaś podzielona na dwa oddziały (t. zw. bifurkacya), z których jeden miałby pobierać naukę języka greckiego; język łaciński ma być wspólny dla obu oddziałów.

Uchwałę tę wraz ze stenograficznem sprawozdaniem z obrad przesłał następnie wydział krajowy ck. radzie szkolnej krajowej celem zaopiniowania. Obecnie, bo 7 bm, rada szkolna krajowa — jak donosi *Gazeta Lwowska* — udzieliła wydziałowi krajowemu następującej opinii:

I. Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń ankiety nasuwa przedewszystkiem uwagę, że znaczna część obradujących oparła się na fałszywem a przynajmniej niejasnem pojęciu zadania i planów dzisiejszej szkoły realnej. Pojmowano je tak, jakoby te szkoły były szkołami raczej specyalnemi, niż ogólnie kształcącemi, dawały wykształcenie niższe i były przeznaczone dla umysłów słabszych. Zapatrywanie to mogło mieć uzasadnienie wobec dawniejszej organizacyi szkół realnych, jak ją przedstawia „Zarys organizacyi", dziś jednak utrzymuje się tylko siłą tradycyi a stanowczo błędnem jest wobec nowego planu szkół realnych z roku 1893. Według tego planu szkoła realna udziela ogólnego wykształcenia równorzędnie z gimnazyum, lubo na nieco innej podstawie, a w szczególności na podstawie nauki języków nowożytnych i ich literatury, oraz na podstawie nauk przyrodniczo-matematycznych, rozszerzonych nauką geometryi wykreślnej i rysunków.

Szkoła realna, tak pojęta i zorganizowana, wymaga od uczniów swoich niemniejszego, jak gimnazyum zasobu talentu i pracy, pracy może nawet większej, dopóki jest tylko siedmioklasową. W każdym razie w naszym systemie szkolnym czyni ona zadość temu prądowi umysłów, który się z wielką siłą oświadczył przeciw wyłączności wychowania, opartego na naukach klasycznych, a domagał się uwzględnienia także wychowania, opartego na językach nowożytnych i realiach. Tymczasem w obradach ankiety zwolennicy tego kierunku nowożytnego i realnego wykształcenia, zamiast z pełną wiarą w jego przyszłość dążyć do udoskonalenia szkół realnych, ewentualnie do nadania im szerszego uprawnienia, w skutek mylnego pojęcia ich zadania i organizacyi, ulegając błędnemu mniemaniu, jakoby szkoły realne stanowiły wobec gimnazyów kategoryę niższą, oświadczali się za szkołą jednolitą i godzili się ze względów praktycznych nawet na wprowadzenie do tej szkoły łaciny. Nie zważali może na to, że zaprowadzenie szkoły jednolitej z łaciną mogłoby się oprzeć tylko na przypuszczeniu, iż wykształcenie ogólne bez nauki choćby jednego języka klasycznego i jego literatury osiągnąć się nie da.

Drugą premissą błędną, która wprawdzie już na ankiecie została odpartą, ale na jej wynik może nie pozostała bez wpływu, było twierdzenie, jakoby idea szkoły jednolitej była postulatem narodowego polskiego wychowania. Wychowanie narodowe zagwarantowane jest językiem wykładowym, treścią książek i nauki szkolnej, mianowicie w dziale historyi i literatury, wreszcie doborem nauczycieli i wpływem ich osobistym na uczniów. Cywilizacya zachodnio-europejska, której rozsadnikiem i tłómaczem są szkoły średnie, jest jednak jedna dla wszystkich narodów, które do niej należą a ambicya nasza narodowa polegała właśnie w tem, ażeby z tej cywilizacyi w całej pełni korzystać, ażeby po za nią nie pozostać w tyle. W tem dążeniu leży zasługa dawnej naszej Komisyi edukacyjnej, która w końcu XVIII wieku zreformowała nasze szkoły, zaprowadzając w nich system szkolny zachodni, swego czasu najlepszy. Wracać dziś po stu latach do tego systemu, który tymczasem na całym zachodzie się zmienił, byłoby jednak krokiem wstecz, byłoby odbiegnięciem od zasadniczej myśli Komisyi edukacyjnej. Wreszcie w obradach ankiety wyłoniła się ostra, nawet przesądna krytyka obecnego stanu szkół średnich w naszym kraju, do której sposób sformułowania pytań, przedstawionych ankiecie, zapewne dał pochop. I tak podnoszono zarzuty z powodu przepełnienia szkół, z powodu częstej zmiany nauczycieli, z powodu nadmiernego obarczenia młodzieży, z powodu metody nauczania rozmaitych przedmiotów i t. d. Ci jednak, którzy z krytyką taką występowali, nie zadawali sobie dość uważnie pytania i nie zastanawiali się dokładnie nad tem, czy wszystkie te usterki przypisać należy chwilowym zewnętrznym okolicznościom, wśród których szkoły nasze średnie się rozwijają, czy też ich systemowi a w szczególności ich podziałowi na gimnazya i szkoły realne. Przypisali je systemowi i czerpali ztąd argument za radykalną jego reformą, nie dając jednak dowodu, że reforma taka w kierunku szkoły jednolitej lub bifurkacyi klas wyższych jest na usunięcie owych niedostatków pewnem i skutecznem lekarstwem.

Oto okoliczności, które, zdaniem Rady szkolnej krajowej, wielu członków ankiety do mylnych doprowadziły wniosków, a ostatecznie sprawiły, że uchwała, powzięta większością kilku głosów przez ankietę, sformułowana jest w sposób niezrozumiały. Większość bowiem, odrzuciwszy wniosek o utworzenie szkoły jednolitej, oświadczyła się za jednolitą szkołą w zakresie klas niższych, a za bifurkacyą nauki w klasach wyższych, tj. za podziałem uczniów na dwie grupy, odrębnie się kształcące; zamiast jednak uwydatnić, na czem ma polegać ta odmienność kształcenia się jednych i drugich, zatarła zupełnie możebne różnice. Według wyraźnego brzmienia uchwał, nauka języka i literatury łacińskiej ma być wspólną dla obu oddziałów, nauka języka i literatury greckiej nie ma być obowiązkową w żadnym. O innych przedmiotach nie ma wzmianki; przypuszczać należy, że mają być wspólne. Według brzmienia uchwał, jedyna różnica polegać ma w tem, że na oddziale nazwanym „humanistycznym" uczniowie mają poznać kulturę grecką, oczywiście na przekładach greckich autorów. Każdy nieuprzedzony przyzna jednak, że różnica to zbyt drobna, aby na niej oprzeć podział uczniów na dwa oddziały, odrębnie się kształcące, zwłaszcza, że uczniów oddziału realnego niepodobnaby było pozbawić zupełnie tych wiadomości o kulturze greckiej, których uczą się już dzisiaj na przykładach w dzisiejszej szkole realnej. Ta uchwała ankiety nie może też c. k. Radzie szkolnej krajowej dostarczyć punktu wyjścia i podjęcia reformy organizacyi naszych szkół średnich, zwłaszcza, że poważna mniejszość członków ankiety oświadczyła się stanowczo przeciw radykalnej reformie, a w szczególności przeciw zatarciu różnic pomiędzy dzisiejszą szkołą realną a gimnazyum.

Zwolennicy szkoły jednolitej przytaczają jako główne argumenty za przyjęciem tego typu ten ogólny wzgląd, że w ten sposób można uzyskać równe i jednolite wykształcenie całej młodzieży, która przygotowuje się do studyów akademickich, a dalej i dogodność wielką, polegającą na tem, że opóźnia się przez zaprowadzenie szkoły jednolitej wybór zawodu i kierunku kształcenia do chwili, kiedy rozwój umysłowy daje już do tego dostateczną podstawę. Natomiast przeciwnicy zarzucają, że szkoła jednolita, chcąc ułatwić młodzieży wybór zawodu w późniejszym wieku, musiałaby dlatego połączyć w sobie właściwości i zakres nauk gimnazyów i szkół realnych, a przeto, albo zbytecznie obarczyć swych uczniów fizycznie i umysłowo, albo też zniżyć poziom wiedzy i wykształcenia młodzieży. Jeżeli zaś szkoła średnia jednolita ułatwiałaby młodzieży wybór pomiędzy wszystkimi rodzajami studyów wyższych, to pytanie, czyby ich do tych studyów w ogóle dobrze przysposobiła, czyby zaspokoiła wymagania stawiane przez szkoły wyższe w ich specyalnych kierunkach. Szkoła, zbliżająca się do szablonu, musi zawsze budzić obawy i niedowierzanie. Ilość udzielanych przedmiotów stoi często w odwrotnym stosunku do wyniku ich w kierunku ogólnego wykształcenia i wychowania.

Pytanie wreszcie największe, czy jednolitość wykształcenia wszystkiej młodzieży, sposobiącej się do studyów akademickich dla społeczeństwa jest rzeczą pożyteczną? Czy społeczeństwo, przedstawiające tak różnorodnie pola i kierunki myśli i pracy, nie powinno się raczej składać z ludzi różnorodnie kształconych? Płonną jest przecież obawa, że ludzie ci przestaną się rozumieć, bo pomimo różnic, jakie zachodzą między gimnazyami a szkołami realnemi, jest zawsze obszerny grunt obu tym typom wspólny, który ich wychowanków połączy w ich obywatelskiej pracy.

Bifurkacya klas wyższych, mająca opóźnić wybór kierunku studyów o lat kilka, spotykała się z zarzutem, że zbyt późno rozpoczyna a tem samem zbyt mało czasu przeznacza na naukę tych ważnych przedmiotów, które stanowią charakterystyczne cechy gimnazyów i szkół realnych i do ich ustroju koniecznie należą, a wymagają długiej i systematycznej pracy.

Zarzuty te przeciw szkole jednolitej i przeciw bifurkacyi nie zostały dostatecznie odparte. Dyskusya przeprowadzona na ankiecie, zwołanej przez wydział krajowy, była też wiernem odbiciem tej walki, która dziś w kwestyi szkoły średniej toczy się w literaturze pedagogicznej i politycznej, oraz na zgromadzeniach różnego rodzaju niemal w całej Europie. Rada szkolna śledzi z uwagą jej objawy i przebieg, nie kładzie wcale tamy podwładnym sobie nauczycielom, ażeby w niej słowem i pismem brali czynny udział, nie przesądza też bynajmniej jej wyniku, ale jako władza szkolna liczyć się musi z faktem. że walka ta nie doprowadziła dotychczas nawet w teoryi do pozytywnego wyniku, że pomiędzy samymi zwolennikami szkoły jednolitej nie jest dotąd rozstrzygniętą rzeczą, czy szkole takiej nadać kierunek więcej klasyczny, czy więcej realny, nie ma też decyzyi, czy ją utworzyć obok gimnazyów i szkół realnych jako typ trzeci, czy na ich miejsce, zwłaszcza, że próby podjęte w niektórych krajach w kierunku radykalnej reformy nie mogą się dotychczas wykazać żadnym dodatnim wynikiem. Rada szkolna nie może też poruszać przeprowadzenia kwestyi tak niedojrzałej.

II. Konieczność i pobudka praktycznego poruszenia sprawy mogłaby dla rady szkolnej wyniknąć z rzeczywistego, obecnego stanu naszych szkół średnich. Rada szkolna krajowa nie uważa bynajmniej tego stanu za doskonały, i owszem od szeregu lat w sprawozdaniach swoich wykazuje jego braki i niedostatki i wskazuje drogę, po której zmierza do zaradzenia tym brakom.

Pierwszym i najważniejszym z tych braków jest zbyt mała liczba szkół średnich i idące stąd ich przepełnienie. Wprawdzie w ciągu lat ostatnich dziesięciu założono cały szereg nowych zakładów (gimnazyum V we Lwowie, gimnazyum w Podgórzu, gimnazyum II w Przemyślu, gimnazyum ruskie w Kołomyi i w Tarnopolu, szkoła realna w Tarnowie i w Jarosławiu), uzupełniono inne (gimnazyum w Bochni, gimnazyum w Buczaczu, szkoła realna w Tarnopolu) i podzielono najliczniej frekwentowane (gimnazyum IV i Franciszka Józefa we Lwowie, gimnazyum św. Anny w Krakowie), zakładano nowe szkoły, o ile tylko pozwalał na to brak nauczycieli kwalifikowanych, a nawet w niektórych przypadkach nie oglądano się na tę przeszkodę, jednak ten wzrost liczby szkół średnich nie czyni zadość rosnącej w latach ostatnich w sposób niezwykły i niespodziewany liczbie uczniów (w r. 1894/5 przybyło w szkołach średnich 572 uczniów, w r. 1895—6 879, w roku 1896—7 989, w r. 1897—8 1131, a w roku 1898/9 1254 uczniów, razem w 5 latach 4825 uczniów) a szkoły średnie przepełniają się z każdym rokiem coraz więcej i niedostatki wynikające z tego przepełnienia coraz wyraźniej dają się spostrzegać i uczuwać coraz dotkliwiej.

Ogromna liczba klas równorzędnych utrudnia kierownictwo, wielkie zapotrzebowanie sił nauczycielskich nie dopuszcza troskliwego ich doboru, sposób nauczania stosowny dla normalnej liczby uczniów i zapewniający im należyty postęp, staje się niedostatecznym wobec klasy przepełnionej i wyczerpuje siły i ochotę nauczyciela. Wszelkie usiłowania władz szkolnych, zdążające do podniesienia poziomu wykształcenia do ulepszenia nauczania, do poprawy podręczników do uzupełnienia zbiorów naukowych, a co najważniejsza, wszelkie zarządzenia władzy i najwyższego uznania godne wysiłki gron nauczycielskich, zmierzające do rozwinięcia wpływu wychowawczego, mogą co najwyżej zmniejszyć owo złe, wynikające z przepełnienia, ale nie mogą go usunąć.

Drugim ważnym brakiem naszego szkolnictwa jest nieproporcyonalnie mała liczba szkół realnych w porównaniu do liczby gimnazyów. (Gimnazyów mamy 30, a szkół realnych 4 całe i 2 w zawiązku).

Nie dawne to jeszcze czasy, kiedy nieliczne zresztą szkoły realne w naszym kraju tak opustoszały, że dwie z nich przemieniono na gimnazya, a inne miały tylko minimalną liczbę uczniów. Wprawdzie w latach ostatnich stosunek ten poprawił się. liczba uczniów w szkołach realnych wzmaga się znacznie i zakłada się też nowe takie szkoły, wszelako i dzisiaj jeszcze stosunek ich do gimnazyów jest nader niekorzystny. Powodem tego oprócz ekonomicznych warunków kraju, oprócz starszej tradycyi szkół gimnazyalnych i pewnego braku inicyatywy i siły woli w szukaniu nowych dróg w zawodach technicznych i przemysłowych, jest także mylne przekonanie, które, jak wspomnieliśmy, nawet i u członków ankiety wyraz znalazło, że szkoły realne są szkołami jakiejś niższej kategoryi.

W innych państwach, a nawet w innych krajach koronnych austryackich, szkoły realne przyjęły się już zupełnie i spełniają skutecznie swoje zadanie, u nas wciąż jeszcze walczą z uprzedzeniem. Rada szkolna krajowa nie wątpi jednak, że szkoły realne zdobędą sobie ufność i uznanie ludności naszego kraju, że budzący się ruch na polu przemysłu, popchnie i zachęci młodzież do szukania w tych szkołach przygotowania do nauk technicznych obok ogólnego wykształcenia.

Nie ustanie też rada szkolna krajowa w dążeniach do pomnożenia liczby tych szkół i zapewnienia im jak najlepszych warunków.

Trzecim wreszcie ważnym niedostatkiem naszych szkół średnich, dla którego nie mogą rozwijać się normalnie, jest i ta okoliczność, że ludność uważa wciąż niższe klasy szkoły średniej a nawet dwie lub trzy klasy za przygotowanie najstosowniejsze do różnych zawodów praktycznych, a w tem przekonaniu posyła synów swoich do szkół średnich w wielu przypadkach nawet bez tego zamiaru, aby szkołę średnią kończyli. Uczniowie tacy nie przynoszą do szkoły w znacznej części tych umysłowych moralnych i materyalnych zasobów, których wymaga nauka w szkole średniej i w szkołach wyższych, do których szkoła średnia daje przystęp. Trzy czwarte ogólnej liczby młodzieży, wstępującej do szkoły średniej, nie kończy jej, ale rozchodzi się do różnych zawodów praktycznych, wyniósłszy zapewne ze szkoły średniej pewien zasób pożytecznych wiadomości, w każdym razie niezaokrąglony i jednostronny, ale zrządzając jej zarazem tę szkodę, że w czasie kiedy ją tłumnie zalegała, utrudniała niezmiernie jej zadanie. Szkoły wydziałowe i klasy piąte i szóste szkół ludowych typu miejskiego, liczące dzisiaj już 7.200 uczniów, poprawiły zapewne już nieco te stosunki, zawsze jednak jeszcze tysiące uczniów znajdują się w gimnazyach i szkołach realnych, którzy cel swój łatwiej osiągnęliby, gdyby wybrali inną drogę przygotowania się do zawodu praktycznego.

Ktokolwiek jednak z tych jaskrawych braków szkół średnich w Galicyi zda sobie sprawę i nad przyczynami ich się zastanowi, ten przyjdzie do przekonania, że reforma ustroju ich, jakąkolwiek by była, tym brakom nie zaradzi wcale. Potrzeba nam przedewszystkiem większej liczby szkół i większej pomiędzy różnymi ich rodzajami równowagi. Potrzeba nam założyć większą liczbę szkół średnich a zwłaszcza szkół realnych, ażeby pomiędzy niemi a gimnazyami doprowadzić do potrzebnego dla społeczeństwa stosunku, a każdemu zakładowi umożliwić spełnienie zadania.

Akcyę, podjętą w tym kierunku, może obecnie przyspieszyć większa liczba nauczycieli, której oczekujemy po dokonanej w roku ubiegłym regulacyi płac nauczycielskich.

Potrzeba nam odprowadzić do innych szkół tę młodzież, która dziś do szkół gimnazyalnych i realnych garnie się bez zamiaru i widoków ukończenia ich i przejścia na studya akademickie. W tym celu należy prowadzić dalej zakładanie szkół przemysłowych, handlowych i rolniczych, których mamy tak mało, a których naprawdę tyle potrzeba. Najlepszy, bo doraźny wpływ w tym kierunku zdaniem c. k. rady szkolnej krajowej, wywarłoby jednak rozwinięcie obecnych szkół wydziałowych trzechklasowych na wyższe sześcioklasowe, gdyby ukończenie takiej szkoły, dając przygotowanie do różnych zawodów życia praktycznego, uprawniało do objęcia tych wszystkich posad urzędniczych, do których nie wymaga się studyów akademickich a wymaga ukończenia szkoły średniej i dawało prawo jednorocznej służby wojskowej.

Wielka ilość młodzieży, która dziś bez potrzebnych warunków sili się na ukończenie gimnazyum lub szkoły realnej, a ukończywszy je z trudem, przechodzi wprost do służby kancelaryjnej przy urzędach sądowych, skarbowych, kolejowych, pocztowych itp., zapisałaby się do takich szkół wydziałowych, uczących mniejszej liczby przedmiotów i zadawalających się niższym poziomem wiedzy, ale udzielających w tych przedmiotach większej praktycznej biegłości i wprawy. Gimnazya i szkoły realne zyskałyby wskutek odpływu uczniów, którzy dla nich stanowią balat, służba publiczna zyskałaby żywioł mniej może naukowo wysilony, ale lepiej niewątpliwie do niej przygotowany. Wielkie i ważne zadanie mamy więc do spełnienia koniecznie na polu szkół średnich w najszerszem ich pojęciu. Rada szkolna krajowa zdając zaś sobie z tego od szeregu lat dokładną sprawę, mając pełną świadomość, że na tem polu znajdujemy się w stanie anormalnym, przejściowym, postawiwszy sobie program działania szeroki, powyżej naszkicowany i zmierzając konsekwentnie do jego urzeczywistnienia przed jego wykonaniem w najgrubszych zarysach, nie ma podstawy do poruszenia radykalnej reformy gimnazyów i szkół realnych.

Dopóki te szkoły w kraju naszym znajdują się w anormalnych zewnętrznych warunkach, nie możemy ich planu i organizacyi ocenić inaczej jak ze stanowiska teoretycznego, skoro na praktyczne ich wyniki wpływają ujemnie czynniki, nie mające nic wspólnego z ich organizacyą, nie mamy też dostatecznej podstawy do zasadniczej ich zmiany. Zmiana taka niepodyktowana żadną absolutną koniecznością, gdyby miała nastąpić tylko w średnich szkołach galicyjskich, przerwałaby zresztą tę łączność, jaka dzisiaj istnieje pomiędzy naszemi szkołami średniemi a szkołami innych krajów koronnych wielkiego państwa, odebrałaby świadectwom klasowym naszych szkół ważność publiczną w innych krajach koronnych, utrudniłaby naszej młodzieży przejście do tych szkół, które obecnie zdarza się często, a nareszcie utrudniłaby może przejście do szkół wyższych w Monarchii i za granicą, które określiły warunki przyjęcia na podstawie systemu szkół średnich, obecnie u nas obowiązującego.

Natomiast c. k. rada szkolna krajowa nie przeczy, że oprócz usunięcia owych zewnętrznych przeszkód, tamujących normalny rozwój dzisiejszych szkół średnich, można potrzeba przeprowadzić niektóre ulepszenia w ich organizacyi wewnętrznej. Praca w tym kierunku nie ustaje wcale i owszem dokonano już wiele daleko idących zmian, że tu wspomnimy tylko zmianę sposobu nauczania filologii klasycznej i języka niemieckiego, uproszczenie materyału naukowego w zakresie realiów w klasach niższych, uregulowanie nauki drugiego języka krajowego, zaprowadzenie obowiązkowej nauki gimnastyki na razie w tych zakładach, w których warunki potrzebne istnieją, wprowadzenie w szkołach realnych obowiązkowej nauki języka francuskiego i te znaczne ulepszenia w zakresie tych szkół które przedstawia krajowa ustawa o szkołach realnych; z pośród nich na szczególną uwagę zasługuje możliwość rozszerzenia tych szkół na ośmioklasowe. Doświadczenie wskazuje teraz znowu szereg kwestyj, które domagają się poprawy i uregulowania; tu należą sprawy następujące: uregulowanie i rozszerzenie nauki rysunków w gimnazyach, dokładniejsze określenie sposobu nauczania języka polskiego w klasach niższych, oznaczenie lektury szkolnej w języku niemieckim i sposobu jej prowadzenia. W przekonaniu jednak, że zmiany w systemie szkolnym powinny być zawsze oparte na gruntownem zbadaniu rzeczy i obliczeniu doniosłości ich skutków, postępują władze szkolne w tym kierunku z wszelką ostrożnością. Każdą myśl, zdążającą ku ulepszeniu szkół przyjmują z wdzięcznością i badają sumiennie, zalecać i przeprowadzać mogą jednak tylko takie reformy, o których konieczności i skuteczności są głęboko przekonane.

KRONIKA.

Lwów dnia 19 Maja.

Cesarz powrócił już do Wiednia.

Cesarz przeznaczył z własnej szkatuły 5.000 zł. na budapeszteńskie sanatoryum dla suchotników, a 5 000 zł. na zapomogi dla biednych miasta Budapesztu.

Zapiski osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Mniszek Tchórznicki wyjeżdża we wtorek po świętach na dalsze wizytacye sądów. Do Lwowa powraca około 1 czerwca. W czasie nieobecności kierownictwo sądu prowadzić będzie wiceprezydent dr. Dylewski.

Obrzydliwa mania plotkowania zakradła się wśród części naszego społeczeństwa a jeszcze obrzydliwszem stało się dawanie przez niektóre pisma wyrazu temu plotkowaniu. Niby to z „obowiązku dziennikarskiego" notuje się wszelkie niedorzeczne pogłoski bez względu na to, iż one cześć osób, niesłusznie w sprawy wciąganych, naruszają a nadto z powołaniem się na ten lub ów dziennik, przechodzą następnie do pism niemieckich, gdzie odwołanie już pomieszczane nie bywa. Dziś wystąpił znowu *Kuryer Lwowski*, iż w funduszu propinacyjnym brak pół miliona z czasów hr. Kazimerza Badeniego i że hr. Kaz. Badeni winien jakieś znaczne sumy w gal, Kasie oszczędności.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* w odpowiedzi na te plotki ogłasza dzisiaj:

„Z polecenia JE. pana namiestnika prostujemy mylne fakta podane w nr. 138 *Kuryera Lwowskiego*:

1. Jest rzeczą nieprawdziwą, ażeby były jakiekolwiek braki w funduszu propinacyjnym; mianowicie nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby brakowała suma pół miliona zł z owego czasu, gdy namiestnikiem był JE. Kazimierz hr. Badeni. Fundusze propinacyjne są w najzupełniejszym porządku. Dla autentycznego wykazania bezpodstawności odmiennych wersyj, uchwaliła dyrekcya funduszu propinacyjnego zarządzić ścisłe szkontrum, którego wynik zostanie niezwłocznie po przeprowadzeniu podany do publicznej wiadomości. Zawieszenie w urzędowaniu syndyka dr. Henryka Szydłowskiego nie zostaje w żadnym związku ze stanem funduszów w galicyjskim Funduszu propinacyjnym.

2. Jest rzeczą nieprawdziwą, jakoby JE. hr. Kazimierz Badeni znaczne kwoty w gal. Kasie oszczędności pożyczał. Przeciwnie, zostało przez komisarza rządowego Kasy oszczędności skonstatowanem, że hr. Kazimierz Badeni z żadnego tytułu dłużnikiem gal. Kasy oszczędności nie był i nie jest.

Abolicya procesu Zimy. Urzędowa *Gaz. Lwowska* potwierdza wczorajsze nasze stanowcze zaprzeczenie, jakoby zamierzoną była abolicya procesu Zimy — pisząc: „Z najbardziej wiarygodnego źródła dowiadujemy się i jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że doniesienia, zamieszczone w niektórych dziennikach, o rzekomem zastanowieniu śledztwa przeciw p. Zimie, jakoteż wszelkie z tem połączone pogłoski, są wierutnemi baśniami, nie mającemi najmniejszej podstawy."

Kwestya zarządu nowym teatrem lwowskim pozostanie na razie i nadal nie rozstrzygniętą. Rada miejska zaczęła na posiedzeniu zeszłego tygodnia dyskusyę w tej sprawie, a referent jej dr Marjański postawił wniosek, aby rada nie obejmowała na siebie dyrekcyi teatru, lecz aby scenę wydzierżawiła prywatnemu dyrektorowi.

Dyskusya ta wczoraj w czwartek została zakończoną. Przemawiał jeszcze profesor Rawer, zalecając dzierżawę i profesor Ciesielski, wnosząc, aby całą sprawę odroczyć i pozostawić do rozstrzygnięcia nowej radzie, która już za niewiele dni będzie powołaną do rządzenia miastem. Oba zdania miały prawie równą liczbę stronników, trzeba było przeto zarządzić głosowanie imienne i w niem pokazało się, że za odroczeniem sprawy jest 31 członków rady, a za natychmiastowem załatwieniem tylko 26.

Inżynier magistratu lwowskiego p. Barczewski, został zasuspendowany z powodu niedyskrecyi popełnionej w sprawie wodociągowej.

Dzierżawę teatru krakowskiego uchwaliła tamtejsza Rada miejska na posiedzeniu czwartkowem — jak nam telegrafują — nadać p. Kotarbińskiemu. Uchwała ta zapadła 33 głosami przeciw dziesięciu, które oddano za byłym dyrektorem teatru lwowskiego p. Bandrowskim.

Rada miejska lwowska na wczorajszem czwartkowem posiedzeniu załatwiwszy się z kwestyą zarządu teatrem, przystąpiła natychmiast na posiedzeniu tajnem do spraw personalnych i zamianowała nauczycielami szkół wydziałowych pp: Wunscha, Frydla, Edmunda Cenara i Kornela Jaworskiego, a nauczycielami starszymi szkół ludowych pp.: Moosa, Włodzimierza Czernika i Brzezińskiego.

Lwowska szkoła wydziałowa żeńska im. król. Jadwigi przemieni się z nowym rokiem szkolnym na wielki instytut wychowawczy żeński, a mianowicie rada miejska zajmie się już w najbliższym czasie wnioskiem swojej sekcyi piątej, wypracowanym przez prof. Ćwiklińskiego i proponującym, aby zamiast rzeczonej szkoły powstały obok siebie 1) szkoła wydziałowa żeńska sześcioklasowa 2) szkoła pospolita żeńska czteroklasowa, która będzie nosiła miano Klementyny z Tańskich Hofmanowej 3) szkoła robót ręcznych kobiecych, obejmująca trzy oddziały jednoroczne 4) szkoła handlowa żeńska dwuletnia 5) szkoła gospodarstwa domowego. Cały ten kompleks szkół ma nosić miano zakładu naukowego żeńskiego im. król. Jadwigi.

Dwoje ludzi Annę Sędakową i Stanisława Czynsza, piekarza, potratował we Lwowie w piątek rano spłoszony koń, którym z wózka powoził Bazylewicz, najemnik Meibluma, sprzedającego piwo z browaru Jordanowskiego. Sędakowa jest lekko poraniona, Czynsz zaś ma dwa żebra połamane i rany, wskutek których trzeba go było oddać do szpitala.

Zakazane zgromadzenie. Socyalni demokraci lwowscy: Kornel Żelaszkiewicz i Józef Danek donieśli tutejszej dyrekcyi policyi, iż zamierzają zwołać na niedzielę 21 maja godz. pół do 4 popołudniu do sali koncertowej na placu powystawowym zgromadzenie ludowe z następującym porządkiem dziennym: 1) wiec katolicki, 2) co mówił ks. Bogdalski o socyalizmie? Dyrekcya policyi zabroniła tego zgromadzenia.

Prezydentem najwyższej izby obrachunkowej austryackiej po Hohenwarcie został zamianowany br. Gautsch.

Grady spadły 17 i 18 maja w następujących miejscowościach: powiat żółkiewski Batiatycze, Monastyr, Mohylany, powiat brzeżański — Olesin, powiat skałacki — Skałat, Magdalówka, Poznanka, powiat kołomyjski — Borszczów, Pererów (olbrzymi grad), Zahajpol, Kornicz, powiat tarnopolski — Suszczyn, Baworów, powiat trembowelski — Strusów, Wawrzyńce, Zazdrość.

W Tarnopolu bawił starszy komisarz pocztowy Pietrzycki w sprawie lepszego pomieszczenia filii tamtejszego urzędu pocztowego, a radca dworu dyrektor kolei państwowych ze Lwowa Wierzbicki przeprowadził kontrolę stacyi kolejowej.

Strajk pocztowy. Sekretarz stanu w francuskiem ministerstwie poczt i telegrafów zawiadomił strajkujących listonoszów, że ci, którzy nie powrócą natychmiast do służby, zostaną wydaleni. Odezwa ta nie odniosła jednak żadnego skutku.

Po południu w czwartek przyszło przed gmachem pocztowym do zbiegowiska. Władze zarządziły, aby gwardya republikańska roznosiła listy. Gdy zajechał wózek pocztowy obsadzony przez gwardyę, strajkujący listonosze rzucili się na gwardyę. Powstała bójka między bastownikami a policyą, przyczem kilku policyantów lekko poraniono. Dokonano kilku aresztowań.

Uchwała izby deputowanych, o podwyższeniu listonoszom płac, z którąto uchwałą senat się nie zgodził, wymaga kredytu dwumilionowego. Władze zarządziły już odpowiednie środki, aby listy mimo strajku dochodziły do adresatów. Rozmaite wielkie przedsiębiorstwa zgłosiły się do ministerstwa, ofiarowując swój personal do sortowania listów. Popołudniu w czwartek rozdano adresatom listy przez żołnierzy

Rada gabinetowa zajmowała się strajkiem listonoszy i uchwaliła w razie interpelacyi w izbie deputowanych oświadczyć, że listonosze, strajkując, dopuścili się przekroczenia obowiązków służbowych i że przywódcy strajku pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

Antysemitę francuskiego Maksymiliana Regisa, sądzonego onegdaj przez sądy franсuskie — za podburzanie do mordów uwolniono od winy.

† **Józef Bałaban,** em. starszy radca skarbowy i były naczelnik lwowskiego urzędu wymiaru należytości, przeżywszy lat 75, zmarł w piątek rano na zapalenie płuc, którego się nabawił przed tygodniem. Śp. zmarły był jednym z najzacniejszych i godnych miłowania ludzi -- to też cieszył się niezwykłem uznaniem w sferach urzędniczych a wielką popularnością wśród szerokiej publiczności. Prawość charakteru, wyrozumiałość i bezgraniczna uczynność były gwiazdą przewodnią jego życia cichego, ale niemniej pełnego w obfite czyny obywatelskie. Umiał zawsze pogodzić obowiązek z sercem i na tak trudnem nawet stanowisku, jak naczelnictwo lwowskiego urzędu wymiaru należytości, zyskał sobie ogólną sympatyę, czego dowodem był kilkakrotny jego wybór członkiem rady miasta Lwowa. Dawniej jeszcze Nowy Sącz zamianował go swoim obywatelem honorowym a lwowskiemu Towarzystwu urzędników długie lata przewodniczył.

Zmarły pozostawił prócz wdowy, trzech synów adwokata dr. Wincentego, prof. Józefa i naczelnika biura telegraficznego w namiestnictwie Stanisława, jako też trzy córki zamężne za adw. dr. Czarnikiem, kupcem Halskim i adjunktem sądowym Tyszkowskim.

Eksportacya zwłok odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ul. Pańskiej l. 6.

Cześć pamięci, spokój duszy jego!

Towarzystwo prawnicze lwowskie począwszy od 25 maja urządzać będzie przy sprzyjającej pogodzie przez całe lato co wtorek popołudniu wycieczki do „Żelaznej wody" (za stawem Kamińskiego).

Lwowski komitet bursy polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach odbył w środę drugie posiedzenie w gmachu uniwersyteckim. Wybrano trzech sekretarzy a następnie uchwalono ustanowić w łonie komitetu trzy sekcye: składkową, redakcyjną i przedsiębiorstw. Wybrano tylko prezydya, ukonstytuowanie się pozostawiono samym sekcyom. Wniosek p. Koepplowej, aby ustanowić delegatów w celu zbierania składek przekazano komisyi składkowej.

Zamiast wystawnego nabożeństwa żałobnego w drugą rocznicę śmierci ś. p. K. Mikulego, urządza szkoła muzyczna wraz z rodziną zmarłego ciche nabożeństwo w katedrze ormiańskiej w sobotę dnia 20 b. m. o godz. 8½ przed południem przeznaczajac resztę składek w kwocie 32 zł. 70 ct. dla towarzystwa ratunkowego.

Zbiorowa wystawa dzieł śp. Juliusza Kossaka zamkniętą zostanie nieodwołalnie w nadchodzący wtorek.

SYTUACYA.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Wiedeń 19 Maja.

Komunikat zaufanych delegatów obstrukcyi, wydany wczoraj, opiewa: „Zaufani delegaci niemieckich stronnictw opozycyjnych byli przez cały dzień zgromadzeni na naradach nad ułożeniem narodowo-politycznych żądań Niemców austryackich. Popołudniu zeszli się przybyli do Wiednia członkowie niemieckiego stronnictwa postępowego i stronnictwa ludowego na obrady przedwstępne".

Berno mor. 19 Maja.

Zgromadzenie związku morawskiego fabrykantów sukna uchwaliło wczoraj wobecności delegatów z Liberca i Bielska postępować solidarnie w sprawie trzymania się 11 godzinnego dnia pracy.

Grac 19 maja.

Sejm styryjski uchwalił wczoraj jednogłośnie roczną subwencyę 2.000 zł. na „Dom akademicki" w Cylei. Referent p. Schreiner zaznaczył, że Słoweńcy nie mają żadnego powodu uważać tę instytucyę za instytucyę germańską, ponieważ mają do niej przystęp także studenci pochodzenia nieniemieckiego.

Po załatwieniu budżetu zamknięto sejm trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Wiedeń 19 maja.

Wczoraj było bardzo liczne zgromadzenie, protestujące przeciw ruchowi pod hasłem „Los von Rom". Wziął w niem udział kardynał Gruscha, biskup Schneider, poseł i prezydent parlamentu Fuchs, wielu członków obu izb rady państwa i wiele innych wybitnych osób.

Po odczytaniu licznych telegramów z kraju i zagranicy z objawami sympatyi, po przemówieniach ks. Liechtensteina i kanonika Müllera i wreszcie po udzieleniu pasterskiego błogosławieństwa przez kardynała Gruschę, uchwaliło zgromadzenie rezolucyę, w której protestuje przeciwko bezbożnej grze niesumiennych agitatorów, igrających najwyższemi dobrami ludzkości.

Następnie zawiera rezolucya protest przeciw obrazie katolickiego kościoła, jego głowy i duchowieństwa, oraz przeciw podjudzaniu młodzieży do wrogich występów wobec kościoła i ojczyzny. Rezolucya domaga się zaprowadzenia ustawy o stowarzyszeniach religijnych w celu obrony praw katolickiej większości w Austryi.

Rezolucya kończy się zapewnieniem niewzruszonego przywiązania do papieża, episkopatu i duchowieństwa i wierności dla cesarza, domu panującego i ukochanej ojczyzny.

Zgromadzenie zakończyło się entuzyastycznymi okrzykami na cześć cesarza i papieża

Budapeszt d. 19 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu sejm węgierski został odroczony aż do 2 czerwca.

Wiedeń 19 maja.

Austryackie biuro centralne założone dla ochrony rolnictwa i leśnictwa przy sposobności zawierania handlowych kontraktów miało wczoraj pierwsze zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem marszałka krajowego Gudenusa. Zgromadzeni uchwalili rezolucyę sprzeciwiającą się zatrzymaniu nadal tzw. obrotu mlewa i handlowi terminowemu in bianco na giełdzie towarowej. Rezolucya ta domaga się także reformy giełdy towarowej wedle ustanowionych przez rozmaite korporacye rolnicze zasad, zaprowadzenia przymusu deklarowania każdej transakcyi u naczelnika giełdy, ustanowienia jak najogólniej sformułowanych typów z podaniem jakości wagi i pochodzenia towaru, a w końcu dopuszczenia pewnej liczby rolników do kierowania giełdą. Dalsze rezolucye zawierają życzenia, dotyczące regulacyi taryf kolejowych za przewóz zboża i powstrzymania importu bydła z Rosyi i państw bałkańskich.

Bruck nad Litawą 19 maja.

Podczas przeglądu zmobilizowanego pułku piechoty zw. „Deutschmeisterregiment" zbliżył się wczoraj cesarz do żołnierzy i przemówił do nich w następujących słowach: „Cieszę się z dobrego wyglądu pułku i jego sprawności w ćwiczeniach, mam w tem nowy dowód, że w każdej chwili polegać mogę na tym pułku, na moich Deutschmeistrach i moich Wiedeńczykach". Przemowę tę przyjęli żołnierze entuzyastycznie.

Praga 19 maja.

Sejm czeski uchwalił budżet krajowy na pokrycie trójmilionowego deficytu, okazującego się pomimo podwyższenia dodatków krajowych i pomimo policzenia do dochodów krajowych tej części podatku osobisto-dochodowego, która na Czechy wypadnie i polecił wydziałowi krajowemu zaciągnąć pożyczkę krajową 3 milionów za zezwoleniem cesarza.

Wiedeń 19 maja.

Podanej przez *Narodni Listy* wiadomości, jakoby marszałek Austryi dolnej br. Gudenus zamierzał zaraz po zamknięciu sesyi sejmowej ustąpić ze swego stanowiska, zaprzeczają dzienniki wiedeńskie.

Praga 19 maja.

Komisya adresowa sejmu postanowiła przedłożyć sejmowi rezolucyę, wedle której sejm trwa w zasadach wyrażonych w zeszłorocznym adresie do tronu, a mianowicie w żądaniu rozszerzenia zakresu praw sejmowych i zmiany ordynacyi wyborczej i w tym celu poleca wydziałowi krajowemu przedłożyć sobie na następnej sesyi projekt takiej nowej ordynacyi wyborczej do sejmu. Ordynacya wyborcza niefideikomisowej wielkiej własności ma być zmieniona o tyle, żeby była analogiczną z ordynacyą wyborczą do rady państwa. Zarazem w kuryach miast i gmin wiejskich z większą sprawiedliwością mają być rozdzielone mandaty między obydwie narodowości. Wszyscy obywatele posiadający prawo wyborcze do rady państwa mają wedle tego projektu nowej ordynacyi otrzymać te same prawa odnośnie do sejmu. Oprócz tego ma wydział krajowy na następnej sesyi sejmowej przedłożyć sejmowi projekt ustawy, któraby zapewniła obydwom narodom w Czechach sprawiedliwszą liczbę członków wydziału krajowego, komisyj sejmowych i instytucyi krajowych.

Praga 19 Maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odczytano pismo 13 posłów narodowców niemieckich, którzy składają mandaty. Po odczytaniu tego pisma zapanowała wśród posłów pewna konsternacya. Minister oświadczył, że zarządzi natychmiast co potrzeba do rozpisania uzupełniających wyborów.

Wiedeń d. 19 maja.

Obrady niemieckich delegatów obstrukcyi bardzo gładko nie idą, to też prawdopodobnie w niedzielę zapowiedziane ogłoszenie elaboratu jeszcze nie nastąpi. Elaborat składa się z dwóch części: pierwsza zawiera ogólne żądania Niemców polityczne i językowe, druga zaś postulaty Niemców z poszczególnych krajów koronnych. Zgoda zupełnie panuje tylko co do żądania, aby język niemiecki panował w Austryi.

Wiedeń 19 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolnoaustryackiego zjawiła się opozycya w komplecie. Marszałek złożył oświadczenie, w którem zaznacza, że mówiąc z uznaniem o energicznem przewodnictwie, nie miał zamiaru pochwalać nierównomiernego traktowania poszczególnych posłów, a tem mniej wyrządzonych komukolwiek zniewag — mówił zaś jedynie o takiem kierownictwie obrad, które nie dopuszcza prowokacyj i scen powadze sejmu uwłaczających.

Po tem oświadczeniu p. dr. Lueger pod przewodnictwem wicemarszałka Strobacha postawił wniosek nagły z żądaniem, aby komisya konstytucyjna ze względu na aferę pojedynkową Heiterer—Gudenus przedłożyła jeszcze na bieżącej sesyi sejmowej wnioski odpowiednie, celem zawarowania poselskiej swobody słowa i swobody przewodniczącego w pełnieniu jego funkcyi. Marszałek Gudenus prosił o odrzucenie nagłości, bo to jego sprawa prywatna. Mimo to nagłość wniosku uchwalono większością 37 głosów przeciw 30. Przeciw nagłości głosowali: stronnictwo wielkiej własności, socyalni politycy, liberali i większa część niemieckich narodowców.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 19 maja.

Przedstawiciele pułków rosyjskich, noszących imię arcyksięcia Albrechta przybyli wczoraj do Wiednia na uroczystość odsłonięcia pomnika arcyksięcia i złożyli wieńce w mauzoleum kościoła Kapucynów na trumnach cesarzowej i arcyksięcia Albrechta.

Sofia 19 maja.

Ks. Ferdynand podpisał dekret zwołujący sobranje na 16 maja starego stylu na sesyę nadzwyczajną.

Paryż 19 maja.

W izbie posłów zainterpelował wczoraj Baudry d'Assau rząd, co zamierza uczynić na strajk listonoszów paryskich, który wczoraj wybuchł. Minister poczt de Lombre odpowiedział, że listonosze wieczorem podejmą służbę na nowo. Nie należy dopuszczać do tego — rzekł — żeby część służby państwowej przepisywała rządowi i parlamentowi, co mają czynić. (Żywe oklaski).

Prezes gabinetu Dupuy oświadczył wśród ogólnego aplauzu, że rząd nie zniesie, ażeby jego służba strajkowała. Jeżeli listonosze nie rozpoczną służby na nowo, zastąpi się ich po prostu innymi ludźmi, a rząd nie skapituluje pod żadnym warunkiem.

Izba 400 głosami przeciw 177 odrzuciła porządek dzienny, w którym miało być wyrażone ubolewanie z tego powodu, że rząd nie dotrzymał obietnic danych listonoszom, a uchwaliła 383 głosami przeciw 112 porządek dzienny, godzący się na oświadczenia rządu.

W senacie złożył rząd podobne oświadczenie, poczem senat uchwalił porządek dzienny, zawierający wyrażenie zaufania dla stanowczego postępowania rządu.

Paryż 19 maja.

Prezydent izby deputowanych Deschanel, został wybrany członkiem akademii francuskiej.

Paryż 19 maja.

„Figaro" ogłasza dziś koniec memoryału Picquarta do trybunału kasacyjnego. Picquart wywodzi, że nie mógł dokumentów tajnego Dreyfussowskiego dossier wydać adwokatowi Leblois, a następnie usiłuje dowieść, że „petit bleu" sfałszowany.

Paryż 19 maja.

Listonosze powrócili do pracy i rozpoczęli służbę swą prawidłowo.

Grenoble 19 maja.

Wczoraj wieczorem tłum składający się z 300 mniej więcej osób urządził manifestacyę Dreyfussowską przed kasynem wojskowem. Manifestacya przybrała następnie groźne rozmiary. Tłum obrzucił budynek kamieniami, przyczem 3 oficerowie odnieśli skaleczenia.

Pretoria 19 maja.

Rząd przedłożył radzie narodowej projekt ustawy, mocą którego obcokrajowcy po dziewięcioletnim pobycie w Transwaalu otrzymają wszystkie prawa obywatelskie.

Londyn 19 maja.

Chamberlain oświadczył wczoraj w izbie gmin, że zjazd gubernatora przylądka Dobrej Nadziei z prezydentem republiki transwaalskiej Krügerem w Bloemfontein nastąpi prawdopodobnie 30 bm. Ma on na celu układ, któryby usunął trudności grożące niebezpieczeństwem dobrym stosunkom, jakie powinny panować między Anglią a Transwaalem. Krüger skłonny jest przyjaźnie rozważyć każdy wniosek, zmierzający do porozumienia się z Anglią i utrzymania pokoju w południowej Afryce.

Londyn 19 maja.

Izbę gmin odroczono wczoraj do 1 czerwca.

Londyn 19 maja.

Pierwszy lord admiralicyi Goschen oświadczył na bankiecie, że sytuacya w Afryce ciągle jeszcze budzi obawy, jest jednak nadzieja, że prezydent Krüger uwzględni słuszne żądania tej części ludności Transwaalu, która przyczyniła się do jego świetności.

Waszyngton 19 maja.

Mac Kinley wysłał do cara telegram, w którym kładzie nacisk na doniosłe znaczenie konferencyi pokojowej, a zarazem składa życzenia, aby przebieg obrad urzeczywistnił w zupełności nadzieje cara.

Konferencya pokojowa.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Budapeszt 19 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Ugron zainterpelował prezydenta ministrów co rząd węgierski uczynił w sprawie konferencyi pokojowej w Hadze. Interpelant oświadczył, że zawsze był przyjacielem pokoju a pyta czy jest prawdą, że delegat rosyjski na konferencyi zastępuje równocześnie Czarnogórę i za nią głosować będzie. P. Ugron zapytał też, co uczynili delegaci austro-węgierscy, aby temu przeszkodzić.

Wiesbaden 19 maja.

Podczas wczorajszego obiadu wzniósł cesarz Wilhelm, ku uczczeniu urodzin carskich, toast na cześć cara, łącząc go z życzeniami pomyślnego rezultatu zainicyowanej przez cara konferencyi pokojowej. Cesarz wyraził przytem nadzieję, że Staalowi i Münsterowi, jako dwom wypróbowanym i doświadczonym mężom stanu, uda się na gruncie dawnych łączących oba domy panujące i oba narody tradycyj i stosownie do otrzymanych od obudwu panujących zgodnych rozkazów prowadzić tak konferencyę, żeby wynik jej mógł cara zadowolić.

Haga 19 maja.

Ambasador rosyjski kr. Staal był wczoraj przedpołudniem obecny na „Te Deum" odśpiewanem ku uczczeniu urodzin cara.

Haga 19 maja.

Wczoraj o zapowiedzianej godzinie nastąpiło otwarcie międzynarodowej konferencyi rozbrojnej. Aktu otwarcia dokonał holenderski minister spraw zagranicznych Beaufort.

Haga 19 maja.

Na konferencyi pokojowej Beaufort witając wczoraj delegatów w imieniu królowej wyraził carowi, który wyborem Hagi na miejsce obrad konferencyi wyświadczył Holandyi wielki zaszczyt — głęboką wdzięczność. Za przyjście do skutku konferencyi należy się wdzięczność szlachetnej i przez cały cywilizowany świat z uznaniem przyjętej inicyatywie carskiej. Zbiegł się dzień otwarcia konferencyi z urodzinami carskiemi i Beaufort wyraził w imieniu całego cywilizowanego świata nadzieję, że car, który w pracach konferencyi widzi spełnienie swoich wielkodusznych zamiarów, dzień ten będzie uważał za najpiękniejszy w swoim życiu.

Trzeba się spodziewać, że dzięki konferencyi dobrodziejstwa pokoju przypadną w udziale całej ludzkości.

Potem nastąpił wybór delegata rosyjskiego br. Staala na prezydenta konferencyi.

Podziękował Beaufortowi za słowa wypowiedziane na cześć cara i oświadczył, że uważa je za dobrą wróżbę dla konferencyi, zebranej pod opieką młodej, ujmującej królowej, której serce przystępne wszystkiemu, co wielkie i szlachetne, okazało tyle sympatyi dla idei wiecznego pokoju. Następnie ubolewał Staal, że Beaufort który najbardziej nadawał się do tego, nie objął prezydyum konferencyi, dziękował za zaszczytny dla siebie wybór i prosił członków konferencyi, aby go w jego trudnem zadaniu wspierali.

Obie mowy przyjęto z wielkim aplauzem, poczem wybrano Beauforta prezydentem honorowym, a wysłano do młodej królowej telegram z podziękowaniem za gościnę dla konferencyi. Wkońcu uchwalono tajność obrad, wyznaczono następne posiedzenie na sobotę dla wyboru komisyi i ułożono program pracy.

Pierwsze posiedzenie było czysto formalnej natury. Trwało 25 minut. — Obecni byli wszyscy delegaci i doradcy przyboczni, a pomiędzy nimi Yonkheer jako przedstawiciel królowej. Do cara wysłano następujący telegram:

„U stóp waszej carskiej mości składa konferencya pokojowa w dniu dzisiejszym jako w dniu urodzin najuniżeniej życzenia i wyraża najszczersze zadowolenie z tego, iż może współdziałać w dokonaniu wielkiego i szlachetnego dzieła, które wasza carska mość wielkodusznie zainicyowałeś. Konferencya prosi o przyjęcie za to najgłębszej wdzięczności. Beaufort."

Haga 19 maja.

Dzisiaj konferencya pokojowa naradza się nad wyborem komisyi i sekcyi, które rozpoczną swe prace w sobotę. Co się tyczy kwestyi, jak długo potrwa konferencya, to nic jeszcze nie wiadomo. Ciągle jeszcze przybywają delegaci najrozmaitszych towarzystw pokojowych z całej Europy.

Dział ekonomiczny.

— **Kraków** 19 Maja. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono wydzierżawić zakład kontumacyjny Ogólnemu związkowi hodowców bydła we Lwowie na urządzenie targów bydła i nierogacizny.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 19 maja.

Hotel Europejski G. Biechoński z Gorlic hr. Potocki z Wołynia, W. Pieniążek z Iasła, dr. W Weygert z Podlisek, A. Zaleski z Rosyi, M. Jounga z Chruszatycz, br. A. Horoch z Winniczek. K. Hadinger z Wiednia, W. Lisowieccy z Jasła, J. Gołaszewski z Toustobab, K. Lipiński z Sanoka, dr. A. Dworski z Przemyśla, J Horodyński z Kossowa, M. Jędrzejowicz z Dembicy, J. Buszyński z Chyrowa, S. Zahello z Guberni mińskiej.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	*godzina*	**Pociąg przychodzi do Lwowa:**
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia Berlina, Wrocławia. Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałaczu) Suczawy, Kozowy, Podwys
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg	*godzina*	**Pociąg odchodzi ze Lwowa:**
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałaczu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmező Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stroża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmező, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.